

Kakauszale⁷

ŚLĄSKI FESTIWAL LITERACKI

JEDNODNIÓWKA WYDANA A Z OKAZJI FESTIWALU LITERACKIEGO KAKAUSZALE A.D. MMXXI

**NIE BĄDŹ GŁUPI
PRZYJDŹ!
ROZKOSZUJ SIĘ**

**OD 6 DO 20
PAŹDIERNIKA
W STACJI BIBLIOTEKA**

**KIERMASZ KSIĄŻEK
ŚLĄSCY WYDAWCY
PREZENTACJE AUTORSKIE**



ZŁAP POCIĄG DO KSIĄŻEK!

06-20.10.21 • STACJA BIBLIOTEKA
RUDA ŚLĄSKA • DWORCOWA 33

ROZKŁAD JAZDY

Godzina	Wydarzenie
6.10.21	Wernisz Wysawy Jana Świrskiego
17.30	Final XVII Konkursu Pretyckiego im. M. B. Białego
18.00	13.10.21
18.00	Optimus Autor Ślęsiemus Anna Dąbrowska MMXXI - spotkanie z autorką
19.00	Recital
13.00	20.10.21
13.15	Otwarcie VII Tarasów Ślęskiej Książki
17.45	Spotkanie autorskie
14.00	Losowanie nagród
14.15	Gry i zabawy dla dzieci
16.00	Losowanie nagród
15.00	WYDARZENIE NIESPODZIEWANKA
16.00	Losowanie nagród
16.30	Prezentacja strojów ślęskich
17.00	Losowanie nagród
18.00	Uroczyste zamknięcie VII Tarasów Ślęskiej Książki

SZACOWNI KONESERZY!

Pisaliśmy wcześniej: *Książka, chciałoby się powiedzieć – pokarm bogów. I choć o książce można by na wiele sposobów, ten trop jest chyba najbardziej oczywisty. Jest z pewnością wiele obrazów kanonicznych, zachowanych w przebogatych bibliotecznych pinakotekach, ale figura literacka opisująca doskonale płótno, na którym widzimy siebie siedzących przy stole z kubkiem czegoś dobrego do picia i z książką w drugiej*

ręce, jest jednym z tych kultowych chyba.

KakauSzale – Fest literacki A.D. MMXXI, zorganizowany w drugim roku pandemii, czyli ślęska książka biesiadna w kontekście poczęstunku – tego fizycznego, w postaci dobrego napitku, ale i także jedzenia w formie stawy duchowej. Oto przesłanie towarzyszące nam od siedmiu lat, które narodziło się w rozmowach z Leonem Swaczną, a później Adamem Kazimierzem Podgórskim i oczywiście bracią biblioteczną.

K.G.

UKSIĄŻKOWIONY

VII Edycję Kakauszali Festu Literackiego dedykujemy postaci Adama Kazimierza Podgórskiego, który odszedł w inne rejony kosmosu w sierpniu bieżącego roku. Czynimy to nieprzypadkowo, gdyż A.K. Podgórski swe losy związał nie tylko z rudzką książnicą, czy samym Festiwałem, ile ze Śląską książką jako taką, którą czytał, pisał, recenzował, wydawał – ukochał. I choć w roku 1975 na Śląsku znalazł się ze swoją żoną, współautorką ich książek przypadkowo, a przypomnijmy sobie, że urodził się w 1951 roku w Łowiczu, i choć wykształcenie, które zdobył na różnych uczelniach, nie miało wiele wspólnego ze światem książki, a były to: Wydział Leśny – Akademia Rolnicza w Krakowie (1975), Szkoła Oficerów Rezerwy, Elbląg – Opole (1975-1976), Studium Podyplomowe Akademii Spraw Wewnętrznych w Warszawie (1977), Studium Podyplomowe Kryminalistyki na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (1980), Studium Podyplomowe Zarządzania Organizacją Poza-rządową w Unii Europejskiej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (2010) i w końcu Szkoła Reprezentacji NGO (2012) oraz Szkoła Partycypacji Społecznej (2012), to właśnie książka i pisanie, głównie o sprawach śląskich, było jego umiłowanym zajęciem.

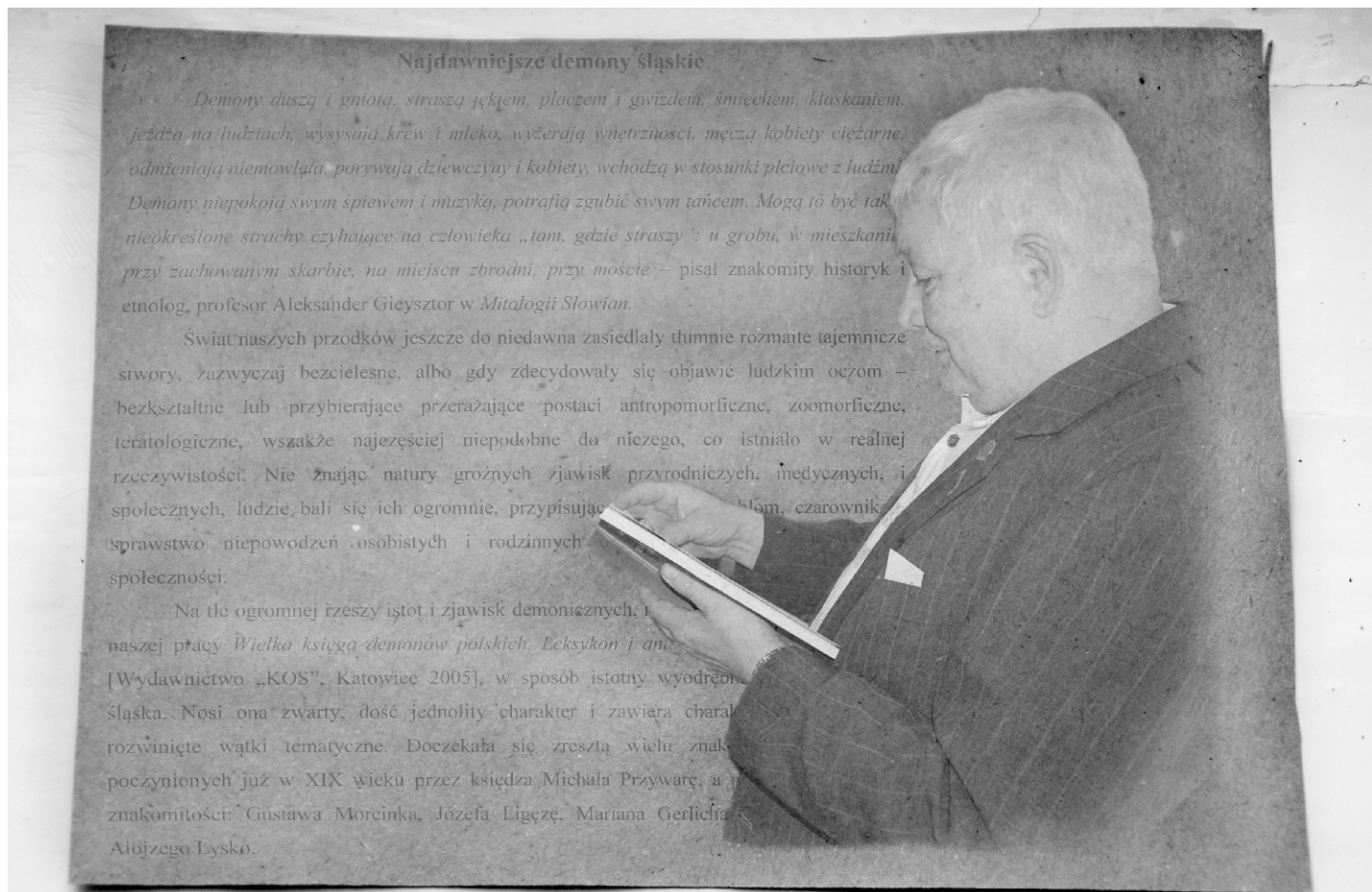
W efekcie był sprawcą wydania ponad stu książek, a nadto autorem prawie 5000 publikacji zamieszczanych w prasie i mediach internetowych. Stał się wybitnym znawcą kultury i historii Górnego Śląska. Od 2010 roku należał do Górno-śląskiego Towarzystwa Literackiego, a od 2013 roku także do Zarządu GTL, którego był pełnomocnikiem ds. kontaktów

z organizacjami pozarządowymi i instytucjami kultury.

Trudno pisać o wszystkich książkach, których autorem wraz z żoną był Adam K. Podgórski. W moim przekonaniu cztery pozycje są koroną twórczości, którą cechuje benedyktyńska pracowitość, rozmach twórczych, precyzja i żelazne pochylenie nad tematem. Mistrzostwo.

Zatem niech pierwsze będzie opracowanie leksykograficzne o charakterze popularnonaukowym. Adam wraz z Basią byli jednymi z pierwszych autorów słownika śląskiego: *Słownik gwar śląskich. Godomy po naszymu, czyli po ślasku*, który z pietyzmem opublikowało w roku 2008 katowickie Wydawnictwo KOS. Autorzy podjęli się trudu nie tylko podania terminów śląskich i ich znaczenie w języku polskim, ale wskazali również pochodzenie tychże z podaniem bogatej bibliografii tematu, która zajęła aż dziesięć stron.

Wydawnictwo to opublikowało także drugie, w moim przekonaniu, pomnikowe dzieło noszące tytuł *Mitologia śląska. Przywiarki ślónskie. Leksykon i antologia śląskiej demonologii ludowej*. Niemalże sześciuset stronicowe dzieło o charakterze encyklopedycznym autorstwa Barbary i Adama Podgórskich zawiera opisy setek charakterystycznych dla terenów całego obszaru Śląska, istot z legend i podań ludowych. Było to kolejna książka w dorobku autorów o tematyce z zakresu obyczajów i wierzeń ludowych. Warto nadmienić, że wcześniej ukazały się: *Andrzejkowe wróżby. Zwyczaje, obrzędy, przepowiednie; Encyklopedia demonów. Diabły, diabełki, jędze, skrząty, boginki... i wiele innych; Panu Bogu świeczkę a diabłu ogarek. Sprawy boskie i sprawy diabelskie w przysłowia i zwrotach przysłowiowych polskich, Raport Rokity. Encyklopedia baśniowych stworów*



oraz bestseller wśród miłośników i fachowców z zakresu kultury ludowej – *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej. Mitologia Śląska* nie jest jedynie suchym spisem haseł z dziedziny śląskiej demonologii ludowej. Książka zawiera bowiem szereg cytatów z wszelkiego rodzaju źródeł, gdzie bohaterowie śląskich ludowych przypowieści, postacie dioblików, utopków, zmor, strzygoni czy podciepów, o których tworzono setki przypowieści, bor i bojek były opisywane, lub przynajmniej o nich wspomniano. Autorzy w swym opracowaniu nie ograniczyli się tylko do znamienitych źródeł polskich, ale sięgnęli także do opracowań autorów niemieckich Richarda Kühnaua, Paula Drechslera, czy Willa-Ericha Peuckerta, co sprawiło, że mityczna podróż po śląskiej wyobraźni ludowej stała się bardziej wielowymiarowa.

Trzecia książka, to w zasadzie trzy oddzielne pozycje. I co ciekawe nie były to opracowania autorskie, a tylko pozycje, które ukazały się pod redakcją Barbary i Adama K. Podgórskich, w których oczywiście nie mogło zabraknąć ich artykułów. Są to *Synagoga w Wirku 1891-1939. Ocalona pamięć* wyd. 1 i wyd. 2 uzupełnione, które ukazały się w roku 2013 – zdawało by się, wyczerpując temat synagogi w Wirku, a zarazem odkrywając współczesnym losy bożnicy. Dzięki tymże książkom zostały udzielone odpowiedzi na następujące pytania: - W jakim okresie istniała synagoga?, - Gdzie była zlokalizowana?, - Co się z nią stało? i - Jak wyglądała? W głównej mierze dzięki nieznannej do tej pory zgromadzonej ikonografii, która niestety niezbyt szczegółowo ukazywała detale architektoniczne zapomnianego obiektu, przeprowadzonym symulacjom osób zaangażowanych w odkrycie prawdy i talentowi Jana Kołodzieja, który dokonał rekonstrukcji w formie modelu, a nade wszystko dzięki uporowi Adama Podgórskiego wizerunek i losy wiereckiej synagogi w Rudzie Śląskiej zostały przywrócone tkance mentalnej miasta i regionu. Efektem czego był nieoczekiwany, wręcz cudowny zbieg okoliczności – jak to opisują autorzy Barbara i Adam K. Podgórszy trzeciej książki wydanej w roku 2015 *Ocalony wizerunek. Synagoga w Wirku 1891-1939* – którzy weszli w posiadanie skanu fotografii omawianej synagogi autorstwa gliwickiego fotografa Hugo Theodora Silbergleita. Zdjęcie wykonane było w ujęciu „en trois quart” ukazujące synagogę prawdopodobnie z czasu ukończenia budowy, czyli z roku 1891. Co ciekawe oryginał fotografii znajduje się Centralnym Archiwum Dziejów Narodu Żydowskiego przy Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, gdzie przez przypadek znalazła je Bożena Kubit pracownica Muzeum w Gliwicach. Trzecia książka poświęcona wiereckiej synagodze nie tylko doopisuje losy bożnicy, ale opowiada historię upamiętnienia miejsca, przez umieszczenie na historycznym miejscu tablicy pamiątkowej.

Czwarta książka miała dwa wydania i dwa tytuły. Pierwsza edycja ukazała się w roku 2014 pt. *Nazwy terenowe i miejscowe w Rudzie Śląskiej. Od Abesynii do Żylety. Leksykon toponimiczno-ajkonimiczny z antologią tekstów źródłowych*. Druga edycja wzbogacona nowymi hasłami ukazała się w 2018 r. pt. *Ruda Śląska w nazwy zakłeta*. To niezwykle wydawnictwo o objętości ok. 800 stron formatu B5 skanuje

obecny teren Rudy Śląskiej poprzez nazwy własne nie tylko w płaszczyźnie topograficznej, ale także w płaszczyźnie historycznej. Pojawiają się tam zatem hasła opisujące kolonie bądź tylko ich fragmenty, czy też tylko charakterystyczne obiekty, bądź zakłady pracy już dawno nieistniejące. Jest to dzieło pod względem drobiazgowości opracowania oraz charakteru opracowania, śmiem twierdzić, nie mające odpowiednika w podobnej literaturze przedmiotu. Skala opracowania zainspirowała mnie do humorystycznego tekstu opublikowanego w pracy Anny Jach i Mareka Podgórskiego *Na nadobną rocznicę XX lat pracy twórczej, czyli cyklopowego wysiłku postaci rudzkich Barbary i Adama Podgórskich, za którymi stoją dzieła figlarne ale i pomnikowe, dygresja tematyczna w kilku częściach pismem wygłoszona z roku 2014*, który pozwolę sobie przytoczyć poniżej.

**Agent Kosmicznych Sił,
czyli krótki donos do Ziemskiej Agencji Bezpieczeństwa
(The Earth Agency Security)**

Uprzejmie donoszę, jako wierny syn ziemskiej rodziny, iż w końcu się wydało. Agent Kosmicznych Sił zdemaskował sam siebie. Wszystko stało się jasne, kiedy położył przede mną opasy kodeks ważący prawie 1,5 kilograma, liczący 860 stron forma-tu B, z czego około 800 stron, to część słownikowa z ponad 4 tysiącami haseł. Ogólnie rzecz biorąc niecałe 2 miliony znaków ze spacjami pisanego tekstu pod tytułem Nazwy miejscowe i terenowe Rudy Śląskiej. Gdyby, któryś z Ziemiaków próbował coś takiego napisać, a wiemy, że nie próbował, rozprawka po wielkich wysiłkach trwających latami, osiągnęłaby rozmiar marnych stu, albo i nawet – a co mi tam – dwustu stron. I dopowiem, całość wydano by tylko w formacie A5. Nie chciałbym tego argumentu traktować jako koronnego, ale fakt ten był jak przysłowiowa kropla rozwalająca skałę, która spowodowała, że prawda niczym płomień gwiazdowej iluminacji (że się tak wyrażę, ale przyznacie państwu, że choć górnołotnie, to całkowicie na miejscu) zaświeciła w mojej głowie. Tak, Tak, Tak. Adam Kazimierz Podgórski to Agent Kosmicznych Sił (nie wiem, czy Barbara również, ale wydaje się, że to tylko zwykła ziemską białołowa, która została omotana przez tego gwiazdowego agenta). Od samego początku coś było nie tak. Wystarczyło być tylko trochę bardziej czujnym i już wcześniej można go było zdemaskować. Ale oczywistości są najmniej widoczne. A rozwiązania najbardziej logiczne wydają się być najbardziej fantastyczne. Ale w tym przypadku nie można mieć wątpliwości. Bo gdyby tylko napisał rzeczzone wyżej dzieło. Ale nie. Książki wypływa z siebie niczym kałasznikow naboje. I to nie tylko swoje. Zdaje się, że kogo spotka na ulicy, temu zaraz wyda książkę. Albo zorganizuje wernisaż, czy też inny benefis. Ponadto realizuje się nad wyraz ekologicznie (kolejny przykład agentury, gdyż widać lubi zielony kolor, tak jak zielone ludziki). O dziennikarstwie nie będę wspominał – nie wiem dlaczego nikt temu się nie przyjrzał, ale gdyby ktoś się pochylił, to gołym okiem by dostrzegł, że Adam K. Podgórski posiada w swojej władzy czas i przestrzeń. Tak je potrafi rozwarstwić, że dla nas linearnych wydaje się, że jest

w kilku miejscach, w tym samym czasie. Raz nawet w zamyśleniu – co mu się często zdarza, widać tego wymagają skomplikowane działania symultaniczne, miały się sam z sobą na schodach biblioteki. Ale w bibliotece nie takie rzeczy się zdarzają, więc zachowanie takie mogło umknąć uwadze pracownikom Agencji. Wspominam tylko o tym, aby uwrażliwić służby, że nie piszę tego ze zwykłej zazdrości. Ale przyznacie państwo, szczególnie wasi analitycy, że tomisko, którym nas uraczył, w sposób oczywisty zdemaskowało go. Nie wiem jaki jest cel tego wszystkiego. Patrząc czasem z boku na jego niecierpliwe zdenerwowanie, uważam, że jest to działanie pokojowe, a misja raczej cywilizacyjna. Ale do końca nie wiem. Należy zatem być czujnym.

Z walecznym pozdrowieniem – Nie damy się kosmitom!
Wasz czujny informator Krystian Gałuszka.

Przypominam powyższy tekst, który ubawił Adama, ale też po to, aby się pocieszyć – bo przecież jeżeli posiadał moc Agentów Kosmicznych Sił, może przecież wrócić nagle z tym swoim uśmiechem. Na mieście mówią, że to niemożliwe, że

odszedł, bo przecież przed chwilą z nim rozmawiali. I to jest wszystko możliwe. I jeszcze nie raz będziemy z nim dyskutowali. Na drodze. Na działce. Czy też w polu, albo w lesie, który tak lubił, będąc przy tym zawodowym mieszczuchem. Wielce prawdopodobne, że za chwilę zapuka do drzwi biblioteki, z kolejnym swoim pomysłem. Tłumacząc się, że na krótko, bo przecież Basia czeka. Najbardziej prawdopodobne jest jednak to, że bez opamiętania pognął za Markiem swoim synem, który tydzień wcześniej odszedł w regiony kosmosu, które nie mają już połączenia z Ziemią.

Nie wiem. I nie wiem. Wylewam słowa na papier. I wylewam... Ale bardziej wylewam łzy.

Kakauszale miały w tym roku trochę słony smak.

K.G.



JĘZYK SERCA

Miejska Biblioteka Publiczna w Rudzie Śląskiej od 17. lat organizuje Regionalny Konkurs poetycki im. ks. Norberta Bonczyka. Celem konkursu jest pobudzenie regionalnej aktywności twórczej w dziedzinie poezji, budowanie poczucia tożsamości regionalnej oraz promocja regionu. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie na adres Stacji Biblioteka trzech wierszy napisanych po ślonsku lub w języku literackim. Oceniane są prace związane ze Śląskiem albo poprzez osobę autora, poprzez tematykę, albo język. Konkurs nawiązuje do patrona, zwanego śląskim Homerem, który językiem poetyckim, czyli językiem serca wyrażał swe emocje związane z ziemią rodzimą.

Finał Konkursu odbył się w ramach festiwalu "Kakauszale - Fest literacki dnia 6 października 2021 r. o godz. 17.30 w Stacji Biblioteka. Ogłoszenie wyników poprzedził wernisaż, na którym zaprezentowane zostały emblematyczne prace Jarosława Kassnera.

W roku bieżącym podczas XVII edycji Regionalnego Konkursu Poetyckiego im. ks. N. Bonczyka, autorzy zaprezentowali twórczość głównie w etnolekcie śląskim. Jury w składzie Maciej M. Szczawiński (przewodniczący), Danuta Dąbrowska-Obrodzka, Krystian Gałuszka (sekretarz) wyłoniło zwycięzców. W opinii Jury widoczne były w nadesłanych tekstach ambitne próby poetyckiego zmierzenia się ze Śląską specyfiką (obyczaj, idiolekt, historyczne świętości i dramaty). Większość nadesłanych utworów zaświadczała o konieczności realnego doświadczenia miejsca jako warunku *sine qua non* wiarygodności poetyckiej.

Po raz kolejny Konkurs im. Bonczyka ujawnił też nieadekwatność zewnętrznie "literackich" poetyk do mówienia o Śląsku. Wydaje się, iż tego typu dykcje i fenomen "tutejszości" odpychają się.

Pierwszą nagrodę zdobył Pan Marcin Musiał z Katowic (*na zdjęciu*), drugą nagrodę otrzymał Pan Bronisław Wątroba mieszkaniec Rudy Śląskiej, a trzecią nagrodę przyznano Pani Ewelinie Kuśce z Jastrzębia Zdrój. Ponadto dwie osoby wywalczyły równorzędne wyróżnienie: Pan Mirosław Kowalski z Mysłowic i Pan Tytus Kamil Rolski z Rogoźnik.

W czasie finału przeprowadzono także turniej Jednego Wiersza, w którym uczestniczyli wszyscy przybyli na Stację Biblioteka poeci. Głosowali natomiast wszyscy obecni - fani poezji i malarstwa, a także fanki i fani fanów (jak mawia zaprzyjaźniony poeta). Po emocjonującym głosowaniu, nad którym czuwała Danuta Dąbrowska-Obrodzka wyłoniono laureata, którym został Pan Krzysztof Kokot z Nowego Targu.

K.G.



MALARZ Z LIPIN

Jarosław Kassner to artysta malarz zaliczany do kręgu malarzy intuicyjnych. Zdaniem krytyków sztuki jest to jeden z najciekawszych malarzy górnośląskich, który jest kontynuatorem dziedzictwa m.in. Teofila Ociepki, Erwina Sówki, Pawła Wróbla, czyli kultowej Grupy Janowskiej. Jak sam pisze: „Maluję odkąd pamiętam – pejzaże, portrety, akty, martwą naturę, ale przede wszystkim Śląsk. Jestem „malarzem intuicyjnym”, a moja twórczość to eklektyczna kompilacja onirycznych, wręcz surrealistycznych wizji łączących fascynację ikonami i malarstwem naiwnym, zwanym też „śląskim mistycyzmem”.

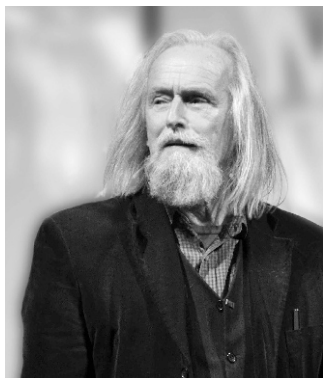
Z biegiem lat widać jednak, że artysta idzie własną ście-

żką, która w gwiazdozbiornie twórców górnośląskich, rzeczywiście wiecie gdzieś pomiędzy grupą sportretowaną w filmie Lecha Majewskiego „Angelus”, ale i przecież plastyczną i literacką wizją świata Henryka Wańka. Posiada własną oryginalną paletę i technikę konstrukcji obrazu, gdzie nie tylko walory plastyczne są ważne, ale także symbolika i przesłanie zapisane w obrazach, które niejednokrotnie są dopiero w pełni czytelne po literackim przygotowaniu oglądającego, albowiem przedstawiony świat nawiązuje nie tylko do historii miejsca, ale również do śląskiego świata baśni zapisanego nie tylko w berach i bojkach, ale właśnie w przestrzeni literackiej. Jarosław Kassner znalazł się grupie najbardziej rozpoznawalnych i lubianych współczesnych malarzy śląskich.

K.G.



PROF. TADEUSZ SŁAWEK TABULKA VI



W 2020 roku wirtualnie, a 2021 osobiście w Stacji Biblioteka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rudzie Śląskiej wręczono TABULKĘ, czyli tytuł Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXX profesorowi Tadeuszowi Sławkowi.

Przecznicy laureat urodził się w grudniu 1946 w Katowicach. Jest poetą, tłumaczem, eseistą,

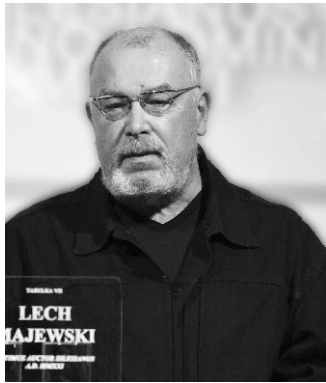
literaturoznawcą. Profesor nauk humanistycznych, był rektorem Uniwersytetu Śląskiego, członek Polskiej Akademii Nauk i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, jest jednym z najwybitniejszych reprezentantów współczesnej myśli humanistycznej w Polsce. Nie sposób umieścić wszystkich dokonań twórczych, dlatego zainteresowanych odsyłam do Internetu, gdzie mogą znaleźć przebogaty dorobek Profesora. Jako

artysta jest to ciekawa osobowość, gdyż w swych działaniach twórczych nie ograniczał się tylko do literatury. Mimo wielu publikacji i tłumaczeń zaangażował się jeszcze w bardzo ciekawy projekt. Od 1978 współpracuje z kontrabasistą i kompozytorem muzyki Bogdanem Mizerskim. Ich wspólne nagrania recytacji poezji oraz muzyki kontrabasowej (forma „eseju na głos i kontrabas”), ukazują się od wielu lat nakładem wytwórni „Off Records”. Ich koncerty odbywały się m.in. w Teatrze Stara Prochownia i Centrum „Łowicka” w Warszawie, Galerii Miejskiej we Wrocławiu, Górnośląskim Centrum Kultury, Galerii Sztuki Współczesnej BWA i Teatrze Korez w Katowicach, Teatrze Śląskim (Scena w Malarni) w Katowicach, Instytucie Polskim w Bratysławie, Teatrze Wielkim w Łodzi.

Wydaje się, że wolność i niepodległość osobistą ceni nade wszystko w świecie. Lubi szerokie horyzonty i nie aprobeje warunków ścieśniających i ograniczeń. W dodatku – co przecież nie jest bez znaczenia, zrobił ogromne wrażenie na kobietach obecnych w trakcie wręczania nagrody. Przy bezpośrednim, nawet zdawkowym poznaniu, interlokutor wie, iż Profesor Sławek to klasa sama w sobie.

L.KROKER

LECH MAJEWSKI TABULKA VII



W bieżącym roku rudzka księżnica miała wielką przyjemność gościć i wręczyć nagrodę TABULKĘ, czyli tytuł Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXXI Panu Lechowi Majewskiemu, który urodził się w Katowicach, a w zasadzie w Stalino-grodzie w roku 1953. Jest zodiakalną panną, której żywiołem jest ziemia. Osoby urodzone w tym znaku zodiaku są wytrwałe i sumienne, więc jeśli za coś się zabierają, robią to dokładnie. Być może te cechy stoją u podstaw sukcesów artystycznych. Lech Majewski studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz na Wydziale Reżyserii PWSFiT w Łodzi. Jest niezwykle uznanym w świecie artystą. Jest członkiem Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej, Gildii Reżyserów Amerykańskich i Europejskiej Akademii Filmowej. Jest artystą wyjątkowym, a w dodatku ciepłym i przemyśłym człowiekiem. To co bardzo ujmuje w jego dziełach to narracja wypełniona symbolami, dająca wiele do przemyśleń. Niewielu reżyserów może się poszczycić współpracą z Rutgerem

Hauerem, Johnem Malkovichem, Charlotte Rampling, Joshem Hartnettem, czy też Michaeliem Yorkem. Jest jednym z najlepszych i najbardziej charakterystycznych artystów współczesnego kina. Jego filmografia jest imponująca. Zadebiutował filmem *Zwiastowanie* w roku 1978. Później były same dobre lub raczej bardzo dobre dzieła: *Rycerz* (1980), *Lot świerkowej gęsi* (1986), *Więzień Rio* (1988), *Ewangelia według Harry'ego* (1992), *Basquiat – Taniec ze śmiercią* (1996), *Pokój saren* (1998), *Wojaczek* (1999), *Angelus* (2001), *Ogród rozkoszy ziemskich* (2003), *Szklane usta* (2006), *Młyn i krzyż* (2010), *Onirica* (2013), *Dolina Bogów* (2019). Nie można również pominąć jego dokonań muzycznych: opera autorska *Pokój saren* (wraz z Józefem Skrzekiem) – która zdobyła wiele prestiżowych nagród na świecie, opera *Król Ubu* Pendereckiego (reżyseria w Teatrze Wielkim w Łodzi), opera *Carmen* Bizeta (reżyseria w Teatrze Wielkim w Warszawie).

Poza filmem fascynuje go literatura, poezja a także malarstwo. To właśnie słowo, a szczególnie słowo poetyckie stało na początku jego kariery artystycznej, gdyż jako autor zadebiutował w latach siedemdziesiątych wydając tomiki poetyckie *Baśnie z tysiąca nocy i jednego miasta* oraz *Poszukiwanie rajy*. W sumie napisał ponad dwadzieścia książek (poezja, proza, książki krytyczne, scenariusze). Polecamy jego dzieła tym wszystkim, którzy szukają niezapomnianych przeżyć artystycznych.

L.KROKER

RECEPT WARZYNIO KAKAUSZALI

Witōm wos piyknie.

Dzisiaj bydymy warzyć kakauszale, po inkszymu łuska kakaōwo.

Zdowo sie, co przyroda nigdy nie do nom sie cołki poznać i przed nami nie odkryje wszyskiego. Terozki mało kto wiy, iże przy prażyniu owocōw kakaōwca dostowōmy tyż tajmne łuski. I z tego narychtujemy blank maszkytny i czyrstwy aufgus.

Bierymy sie do roboty, trza pierwy rozhajcować piec, przyrchtōwane fizymatenta: kakauszale, woda, mlyko i cukier (mogymy weznōńć co inkszego zamias cukru, moge to być bez przykład syrop z agawy, ksylitol inakszyj gododajōm na niego cukier z byrki, abo inksze. Dyć zostowōm przy klasyce. I napoczynōmy kakaōwo ceremonio, co by nōm się.

Do gorca wciepujemy gorść kakauszale na jedna szolka. My, sam sie zrobymy ze cztery. Beztōż bierymy 4 gorści na jakiś liter i warzymy z 15, 20 minut. To nom sam bydzie pomału pyrkać. Potym przecedzimy i dowōmy mlyko, sujymy cukier, i dali warzymy pora minut, cukru dejcie się wiela wōm sztymuje.

Kej wejrzymy trocha bardzi na te kakauszale, to mogymy pedzieć, iże sōm ōne coraz bardzi konkuryncjo do kakaō, malckawy, bōnkawy, czy tyju. Skuli czego warto je pić? Kakauszale majōm dugo historyio. Znoli je i mieli w w zocy ludy downe. Skuli ich drekōw, co terozki dało recht wiela badaniōm. Kult kakaōwca dali na przōd Maje. Cołki te tradycyje wzyli do sia Asteki, do kerych było to jakoś tajla fajrowanio. Kakaō je ziornym owocem strōma amazōńskiego, kere przywyżli do Hameryki

Środkowy i jak godajōm byli to Olmeki. Ziorna kakaōwca byli tyła warte, że Maje i Asteki trzymali je w portmanyju. Jedli je, bo dowaly moc, choby u nos żur. A majōm ōne wiela dobroci.

Toż majōm wiela błonnika i magnezu jak tyż wapnio, fosforu, natrōnu i potasu. Tyż tam znojdmy kupfer, cink, mangan, żylozo, chrōm, skuli czego lepi idzie zciepnōńć z wogi, kej wszyske mōndre baby godajōm, cōż błonnik zmiyszo cholesterol, a tyż pomogo na cukier we krwi. Kej czowiek przaje maszkytōm – a najbardzi szokoladzie – i chce zciepnąć z fetu, kakauszale sōm nojlepsze. Nale niy ino, sōm ōne dobre na krew, raka, nerwy, bo przeca mo dopaminy i te druge serotoninny i kej godajōm dochtory zwyynkszajōm hormony szczyńscio. Musza pedzieć i to je zocne, że tutanie go dowo modym muterkom mlyko i trza go mieć czynsto na stole, bo dowo laktacyjō. Nasze ōmy tak robiły, beztoż my sie na tym wychowali, tako cołki naturo.

Trza, nale trza bali pedzieć, co kakauszale zwyynkszajōm libido, (jak fto niy wiy, to do gupinyio w pryku).

A terozki wōm powiem jeszcze jedno, co rehtory na uniwersytetach we Hameryce cołki czos badadajōm te kakauszale. Fto je bardzij wrzydlaty znojdzie informacyjō w cajtungu „Molecular Nutrition & Food Research”.

ŁO! Momy terozki fertig. Naleja sie tego coch uwarzyła. O, jak to wonio, a smakuje kej za bajtla!

Fusy kere nom zostały nie wyciepujemy do hasioka ino mogymy je bali użyć na lyska, abo rabatka. Trzimiōm woda, goniom ślimoki no i gryfnie wyglōndajōm.

L.KROKER